Nr. 58. Kraków, sobota 28 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na marzec, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 7. marca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc marzec
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 27 lutego.

Rewizya polityki w Poznańskiem.

Pisząc o stosunkach poznańskich, wyrażamy zawsze ubolewanie nad niedołęstwem i mrokiem, paraliżującymi społeczeństwo tamtejsze, nad bezmyślnością, która w tej placówce, na tyle narażonej niebezpieczeństw, pozwala chwytać ster polityki takim jednostkom, jak pyszniący się kuzynostwem z Hohenzollernami Radziwiłł, lub ów Jażdżewski, z którego serwilizmem omierzwionych słów lepią potem ministrowie pruscy dowody, iż urzędnik pruski nie szykanuje wcale ludności polskiej... Od czasu do czasu jednak odzywają się i tu głosy, świadczące, że i w ciasnych mózgach poznańskiej burżuazyi nieco świtać poczyna.

Głos taki napotykamy obecnie w piątkowym numerze „Orędownika“. Naturalnie redakcya tego pisemka, będącego rozsadnikiem obskurantyzmu (i denuncyacyi) zastrzega się, iż ze zdaniem swego przygodnego korespondenta się nie solidaryzuje... Drukuje jednak jego wywody w całości, może dlatego, aby go sobie nie zrażać, aby gotowym materyałem zapchać numer — może wreszcie dlatego, iż artykuł ten zaimponował redaktorom „Orędownika“ pewnemi niedostępnemi dla nich zaletami stylu i pogłębieniem myślowem (naturalnie względnem).

Poniżej podajemy najważniejsze ustępy z tego artykułu. Skrytykowawszy dworskość i chwiejność Koła, przechodzi autor do kwestyi sojuszu z centrum, o którym się tak wyraża:

Koło trzyma się fałdów centrum, owego centrum, które jest obecnie „par excellence“ partyą rządową. I mamy tu dziwny objaw krótkowidzenia politycznego, iż podczas gdy Koło polskie jest niejako częścią centrum, które używa najwyższego zaufania rządu, Koło polskie uważane jest jako „reichsfeindlich“ i jako takie traktowane. Trzeba oczywiście zręcznej polityki centrowców, aby stosunek i łączność została zachowaną przez lat wiele. Jest to stosunek mamki, która nie ma pokarmu dla dziecka, a które oszukuje, wciskając mu w usta zamiast piersi — cukrem posypany koreczek.

W „debatach“ polskich wydelegowany bywa jeden lub dwóch mówców z centrum, którzy w życzliwych, w rozczulających nieraz słowach odezwą się o nas, napomkną o krzywdzie, skarcą postępowanie rządu i — „finita la komedia!“ Przy głosowaniu przypadkowo znaczna ilość posłów dostaje pragnienia i siedzi w bufecie, a my jesteśmy zadowoleni i dalej ciągniemy koreczek. Tak było zawsze, tak podczas ostatniej interpelacyi. I przekonamy się dalej, jak ci „wypróbowani sprzymierzeńcy“ dostaną w nagrodę Jezuitę, a dzielnice nasze pójdą na zlutrzenie. Bo czyż nie widzicie panowie politycy, iż prawica i centrum, tylko co do środków, a nie co do ostatecznego celu różnią się w hakatyzmie?

Dosyć więc tej arcywątpliwej przyjaźni! Koło należy zreformować przez uzupełnienie siłami nowemi, przedewszystkiem mężami niezależnymi od centrum, od dworskości, od froterowanych posadzek, ludźmi czynu, ciętości Bebla, Wolmara, Singera.

Obecnie najsilniejszą, najlepiej zorganizowaną partyą są socyaliści, z nią liczą się rządy wszystkich państw, a Niemcy w szczególności... Nigdzie tyle praw nie ukuto przeciw tymże, a siła i znaczenie ich wzrasta ciągle i u rządu, i w parlamencie, gdy tymczasem nasze tu i tam się obniża. Zróbmy paralelę, jakże np. zachowali się marszałkowie parlamentu, mówiąc nawiasem sprzymierzeńcy (hr. Ballestrem jest, jak wiadomo, członkiem centrum, *red.*) — wobec akcyi posłów socyalistycznych o mowy cesarskie w Essen i Wrocławiu, a jak postąpił marszałek wobec Głębockiego w sprawie mów toruńskiej i malborskiej?

Hr. Ballestrem, że nie dopuścił Vollmara do omówienia tychże, widział się zniewolonym ustąpić z krzesła prezydyalnego, nad nami przeszli do porządku dziennego, a centrum było cicho, tylko socyaliści wyrażali swoje oburzenie.

Jaka potęga leżała w ówczesnej akcyi socyalistycznej, tego publiczność polska nawet nie wie dokładnie, gdyż sensacyjnej mowy Bebla z dnia 24 stycznia, którą cały świat polityczny się zajmował, pisma nasze nie powtórzyły. Dlaczego?

Stało się to z trzech przyczyn:

Skutkiem naszego przymierza, które nie pozwala siły antagonisty odsłaniać, z poczucia naszej grzeczności i rycerskości (chyba fanatyzmu przeciwsocyalistycznego, *red.*), a przedewszystkiem — z poczucia tradycyj naszych monarchicznych...

Jak już powiedziałem, socyalna demokracya jest dzisiaj najsilniejszem stronnictwem w Niemczech. Przymierze, czy też tylko dorywcze działanie wspólne w pewnych kwestyach z tą partyą, wywołałoby nietylko nie małe wrażenie, ale zaważyłoby niezmiernie, jeżeli nie decydująco, na szali powodzenia.

Po dojściu do takiej konkluzyi autor, znający dobrze kołtuński obskurantyzm burżuazyi poznańskiej, uspokaja ją następującą, jedynie dla jej mózgu dostępną argumentacyą:

Tym, którzy na zdanie takie, w uczuciu katolickiem czując się dotkniętymi, obruszyć się gotowi — odpowiem: Iż chrześcijańskie państwa, gdy było tego potrzeba, z Tatarami zawierały przymierza.

W obrazie Matejki bitwy pod Grunwaldem widzimy jednocześnie Witolda, wymierzającego ciosy mieczem i Tatara, zaciągającego pętlicę na kark krzyżacki. Dla obydwóch wznosi św. Stanisław modły o zwycięstwo.

Że nie sam autor jest tak tępomózgi, lecz zniża tu swój poziom myśli do typu czytelników „Orędownika“, świadczą choćby dwa dalsze ustępy jego artykułu. Pisze np.:

Tego rodzaju objawy, jak na zebraniu w Inowrocławiu, gdzie nie szczędzono przewodniczącemu, iż zezwolił socyaliście przemawiać, słów nagany, — jak w poznańskiej Czytelni dla kobiet, gdzie przyjęcie do grona członków jednej socyalistki, wywołuje gromkie artykuły, — są mi nie zrozumiałe.

A dalej — jeszcze śmielej:

„Chociażby bezreligijność była u socyalistów dominującą, cóż wyznanie ma do czynienia z narodowością, tem mniej z polityką?“

Do tego zaś dodaje konkluzyę:

Porzućmy więc uprzedzenia, taktykę i postępowanie polityczne zreformujmy i to radykalnie, a nowy kurs rozpocząć się winien wyborem do Koła parlamentarnego mężów bezwzględnej polityki, którzyby się nie ulękli ani dzwonka, ani sojuszu z najskrajniejszą lewicą, a więc niezależnych od dworu, od uprzedzeń kastowych, od przesądów, jakichbądź naleciałości z lat dawnych lub tradycyi.

Na razie głosów takich odzywa się niewiele i są one nieśmiałe, jakby zalęknione, że wśród wron nie kraczą jak one, ale logika wypadków jest nieubłagana i wcześniej czy później zmusi nawet poznańską burżuazyę — przy wzrastających prześladowaniach żywiołu polskiego przez rząd — do wydobycia się z obecnego bagna i do zwrotu na lewo — do szukania przymierza z najskrajniejszą opozycyą: z socyalistami.

W ten dzwon uderzamy oddawna.

Korupcya
w lwowskiej gospodarce miejskiej.

Lwów, 26 lutego.

Dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej wyczekiwali wszyscy z niezwykłem naprężeniem. Mówiono bowiem ogólnie, że przyjdzie pod obrady sprawa gospodarki miejskiej, która od tygodnia zaprząta umysły, która tak bardzo zaniepokoiła klikę miejską z prezydyum na czele. To też na posiedzeniu zjawili się radni w niezwykłym komplecie. Obie galerye były przepełnione publicznością, żądną sensacyi.

Posiedzenie, zapowiedziane na godzinę 6, rozpoczęło się jednak dopiero po siódmej. O godzinie pół do siódmej na sali obrad było zaledwie kilku radnych, wszyscy inni byli porozrzucani po komisyach. „Koło mieszczańskie“ zastanawiało się nad planem bitwy, jaką trzeba będzie stoczyć z komisyą lustracyjną, względnie z jej prezydyum pp. drem Dziwińskim, profesorem politechniki, i drem Aleksandrem Lisiewiczem, adwokatem krajowym, a — jak niektórzy powiadają — kandydatem na wiceprezydenta magistratu, albo na dyrektora powstać mającej miejskiej Kasy oszczędności, albo — coby najbardziej wolał — na prezydenta miasta.

Jednak napróżno oczekiwała publiczność sensacyj. Sąd nad gospodarką miejską bowiem odroczono na tydzień, a komu odroczenie to wyjdzie na dobre, stronie zaczepiającej, czy zaczepionej, okaże najbliższe posiedzenie rady miejskiej, które się odbędzie w przyszły czwartek.

Kiedy się w kilku słowach załatwiono z telegramem i obchodem jubileuszowym, w którym, wedle uchwały komitetu, młodzież szkolna — nie wiedzieć, z jakiej racyi — obowiązkowo ma tworzyć szpaler, prezydent polecił sekretarzowi rady, by odczytał list, który otrzymał bezpośrednio przed posiedzeniem, a w którym pp. Dziwiński i Lisiewicz zawiadamiają prezydyum, że komisya lustracyjna uchwaliła przedłożyć sprawę całej radzie miejskiej na jawnem publicznem posiedzeniu, o którego zwołanie w przeciągu przyszłego tygodnia komisya lustracyjna uprasza.

W sprawie tej zabrał głos pierwszy radny Riedl. Mówca sam był za tem, by sprawę gospodarki miejskiej, jako sprawę „osobistą“, traktować na poufnem posiedzeniu. Skoro jednak cała sprawa dostała się do dzienników, skoro odzywają się głośne okrzyki: „więcej

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

36

— Razem mieszkać... razem mieszkać... Jak się pobierzemy...

Zaśmiał się zmięszany, zaniepokojony.

— Pobrać się! Zdaje ci się, że byłoby dobrze? Głupstwo! Posłuchaj, co ci powiem!

— O Boże, Franek!

— Cichoż! Czyż możemy się pobrać? Do czego? By głód cierpieć, mieć dzieci! Artyści się nie żenią! Nie przerywaj mi! Co znaczy się pobrać? Szaleństwo! Będziesz ze mną. Kochasz mnie. I pocóż aż biegać do urzędu?

— Franek! Franek! Nie kłam tak!

Rozgniewał się.

— Zawsze pozostaniesz taka sama, głupia, tchórzliwa. Jak jutro skręcę kark, to będziesz do mnie przykuta. A to się stanie, mam przeczucie. Alboż zaraz trzeba brać ślub, jak się zrobi głupstwo? Wynajmiemy sobie pokój w Rue des Palais; ta mi właśnie wpadła do głowy, no i bez tego będę twym mężem. Może sądzisz, że Averino jest ożeniony? Wielki Boże! Albo twój ojciec! Gdyby Bruksela umiała mówić!

Gardło miała ściśnięte, jakby śrubą.

— O ojcu nie mów! Nie! Nie!

— Zrób, jak ci radzi Averino. Obydwoje będziemy artystami. Dobrze ci będzie u mnie, no...

Ogród był osamotniony. Przycisnął ją do siebie, głaskał, całował, szeptał słodkie słowa, gorące zaklęcia, które ją oszołamiały, magnetyzowały jej słabą wolę. W jego silnych ramionach, wsparta o jego silną postać, stawała się zupełnie bezsilną. Lecz smutek ją nie opuszczał.

— Może to zrobię. Tylko jeszcze... nie teraz!

Wiedział, że się zgodzi, dlatego nie chciał nalegać zbyt brutalnie.

— No, dajmy już pokój!

Dochodziła czwarta. Z Boulevard botanique szli ku miastu obok wspaniałych sklepów, olbrzymich magazynów. Uczuła znużenie — niedawna rekonwalescentka znów wyglądała mizernie i blado. Weszli właśnie do pasażu.

— Napijemy się czegoś u Malpasa.

Ruszyli przez Rue des Bouchers, nie zważając na szybko mijające godziny. W wielkiej kawiarni ludowej niektóre tylko stoliki były zajęte przez gości. Franek zamówił dla siebie piwo, dla Trinetty szklaneczkę „adwokata“. To ją orzeźwiło, przyspieszyło obieg krwi, skry zapaliło w oczach. Chryste! na śmierć zapomniała o adresie Colbertowej. Tak się tu siedziało przyjemnie, miło, swobodnie!

Nieopodal siedział przy stoliku podoficer i grał w domino z damą, której twarzy nie można było zobaczyć. Po prawej stronie siedziała inna para — mężczyzna w niedbałym stroju i blada kobieta, paląca papierosa z wyrazem nudy. Gdy się Trinetta obejrzała, blada kobieta zdziwiona odłożyła papieros.

— Trinetta!

— Chryste! Wiktoryna!

Z trudem poznała przyjaciółkę, o której kiedyś opowiadała ciotce Adryannie.

— Zmieniłam się, prawda?

— Tak! Istotnie! Nie byłabym cię poznała.

— Ty wyładniałaś, a ja wyglądam strasznie, prawda?

— Nie, nie! Trochę blado, ale zdrowo!

Trudno jej było znaleźć odpowiednie słowa. Chryste, jakże ta Wiktoryna wyglądała! Jako najpiękniejsza, najświeższa brunetka opuściła była Rochefort. Teraz miała twarz przeżytą, o niezdrowej, przejrzysto-bladej cerze, na której ostro się rysowały błękitne żyły na skroniach. Wargi i dziąsła bezkrwiste. Piękne, błękitne oczy przygasłe były i smutne.

— La! Nie zbliżysz się?

Młody człowiek, siedzący obok Wiktoryny, podniósł się, trzymając ręce w kieszeniach spodni.

— Moja przyjaciółka, Trinetta.

Skłonił się komicznie, nie zdejmując kapelusza. Miał grubą, zniszczoną twarz o mądrych oczach. Przedstawiono Franka. Okrzyki zdumienia. Więc głośny atleta od Bonnata? Warto go zobaczyć na arenie! Coś kolosalnego! Rozmowa stała się ogólną i ożywioną.

La częstował. Trinetta piła drugą szklaneczkę „adwokata“. Wiktoryna wysączała po kropelce zieloną Chartreuse. La wysoko cenił gimnastykę, podsunął rękaw, by się pochwalić swymi muszkułami. Franek ujął palcami twarde ciało, poczem obaj żywą prowadzili rozmowę. Wiktoryna ujęła Trinettę za rękę — po Chartreuse twarz jej lekko się zaróżowiła.

Jak się powodzi znajomym w Rochefort? Pastorowi, Romanie? A Cohn? Wszak wie, że Cohn, to jej stara miłość? Skąd ona się tu dostała?... Jezu, co za nieszczęście! A jednak nie warto się smucić. Wszyscy musimy raz... umierać!

Ostatnie słowa powiedziała szybko, wzburzona. Szybkiem spojrzeniem obrzuciła Franka i szepnęła coś Trinecie.

— Nie — zaprzeczyła dziewczyna, ponsowiejąc.

— Ach, głupstwo! Nie potrzebujesz się żenować! Ja byłam także taka głupia, kiedy tu byłam po raz pierwszy. Oto mój mąż — zaśmiała się nerwowo, wskazując na La. — La! daj mi jeszcze jeden papieros!

— On się nazywa La?

— La, La. Nie, właściwie nazywa się Marcin. Ale jak się upije, to zawsze ryczy: la-la-la! i nie mówi słowa. A częściej jest pijany, niż trzeźwy. Dlatego zawsze go już nazywamy La.

— A czem się zajmuje?

— Oho! Widać, że jeszcze jesteś obcą. La jest studentem, był bogatym, wszyscy go znają.

— A ty?

— Ja? Ja jestem kelnerką w Raju Latin. Łaszę się jak kotka, a jak się nudzę, to gapię się na dachy. Często się nudzę. La! Daj mi jeszcze kieliszek Chartreuse!

— Ależ ty pijesz...

(Dalszy ciąg nastąpi).

światła!“ — stawia mówca wniosek: Świetna rada raczy sprawę komisyi lustracyjnej traktować na posiedzeniu jawnem.

Prezydent dr Małachowski zwraca uwagę, że do uchwalenia tego wniosku trzebaby reasumpcyi uchwały, powziętej na poprzedniem poufnem posiedzeniu, wedle której sprawa ta ma być traktowaną na posiedzeniu poufnem.

Rada uchwala jednogłośnie reasumpcyę odnośnej uchwały poprzedniej, oraz nagłość wniosku r. m. Riedla.

R. m. Pawlewski popiera żądanie jawności posiedzenia.

R. m. Walichiewicz z „Koła mieszczańskiego“ stawia wniosek, by prezydent nie czekał do następnego czwartku, ale by zwołał specyalne w tym celu posiedzenie na najbliższy poniedziałek. Dziwi go, że pp. Dziwiński i Lisiewicz nie przybyli na dzisiejsze posiedzenie rzekomo z powodu choroby, a mieli dość zdrowia, by wczoraj wziąść udział w posiedzeniu „Klubu obywatelskiego“.

R. m. dr Wajgel oświadcza, że jest upoważnionym przez pp. Dziwińskiego i Lisiewicza do oświadczenia, że nie mogą przybyć na posiedzenie rady przed 4 marca. Ostatni bowiem jest chory, a prof. Dziwiński zajęty jest jako prezes komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych, a egzamina te trwają czasem do godz. 7, 8, a nawet 9 wieczorem.

Następnie rada jednogłośnie uchwaliła wniosek r. m. Riedla, a r. m. dr Lilien wyraził tylko jeszcze życzenie, by prezydent sprawę tę postawił na punkt pierwszy porządku dziennego najbliższego posiedzenia.

Po tej uchwale opróżniają się galerye; znaczna część radnych opuszcza salę, a rada dyskutuje nad sprawami czysto administracyjnemi.

* * *

Obie strony zyskują tedy tydzień dla przygotowań wojennych i którakolwiek strona wygra, to jedno jest pewnem, że na polu walki legnie gospodarka miejska.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie ludowe w Brodach. Piszą nam z Brodów: W sobotę 20 b. m. odbyło się w lokalu tutejszego stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“, przy licznym udziale robotników, zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Ubezpieczenie robotników na starość. 2. Wybory do kasy dla chorych. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Steiner, sekretarzował tow. Herold. Jako referent do obu punktów porządku dziennego przemawiał tow. Rosenrauch. W przeszło $1^1/_2$-godzinnem przemówieniu przedstawił referent doniosłość zaprowadzenia ogólnego ubezpieczenia szerokich warstw ludu pracującego i wykazał, jak tę piekącą kwestyę rząd spycha ciągle z porządku dziennego, zbywając robotników pustemi przyrzeczeniami. Lud pracujący użyje jednak wszelkich środków, aby wywalczyć ustawę o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Mowę tow. Rosenraucha nagrodzono hucznymi oklaskami. Odczytaną przez tow. Herolda odnośną rezolucyę przyjęło zgromadzenie jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego. Tow. Rosenrauch skrytykował dosadnie niewłaściwe postępowanie lekarzy kasy chorych z robotnikami, wykazując, że wypadki zaniedbywania przez nich obłożnie chorych robotników zdarzają się niemal codziennie. W dalszym ciągu przedstawił referent, że w kasie chorych panują obecnie rządy „sekretarzowskie“, gdyż przewodniczący zarządu jest tylko maszyną do podpisywania „kawałków“. Zasiadający w wydziale dwaj aptekarze, jeden jako przewodniczący wydziału, a drugi jako przewodniczący komisyi rewizyjnej, dostarczają leków dla tejże kasy, co sprzeciwia się ogólnie przyjętym normom kupieckim. Wkońcu poddał mówca ostrej krytyce postępowanie starosty tutejszego hr. Russockiego, który stara się usilnie o trzymanie nieprzyjemnych mu jednostek zdala od zarządu kasy chorych, unieważniając zawsze bez powodu wybór socyalistów na członków wydziału i zwlekając przeprowadzenie nowych wyborów do zarządu kasy chorych. Postawioną przez referenta rezolucyę, wzywającą władzę polityczną, by poleciła rychłe przeprowadzenie wyborów, których termin upłynął jeszcze w marcu roku zeszłego, przyjęto jednogłośnie.

P. Rath, sekretarz kasy chorych, który był obecnym na tem zgromadzeniu, wystąpił w roli obrońcy z urzędu i bronił wszystkiego i wszystkich. W szczególności starał się zbić zarzuty, uczynione władzy politycznej, przez co chciał sobie zaskarbić łaskę starosty Russockiego. Temu panu dali tow. Rosenrauch i Izakowicz ciętą odprawę, wykazując bezpodstawność wszystkich jego twierdzeń.

O godzinie 12 w nocy zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Z ruchu robotniczego w Nowym Targu. Donoszą nam z Nowego Targu: Onegdaj odbyło się tutaj zgromadzenie poufne w sali p. Hercowej przy licznym udziale robotników stolarskich i pokrewnych zawodów. Na zgromadzeniu tem delegat krakowskiej grupy Związku robotników drzewnych tow. Wiktor Igliński referował o korzyściach organizacyi i wyjaśniał statuta centralnego Związku. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przystąpienie do Związku i założyć stacyę płatniczą, do której zaraz zapisało się 15 członków. Przewodniczącym stacyi wybrano tow. Franciszka Drożdża, a jego zastępcę tow. Schmidta, poczem zgromadzenie zakończono.

Z sali sądowej.

O morderstwo. W szpitalu św. Łazarza w Krakowie 32-letnia służąca, Karolina Stachowiczówna, porodziła 14 stycznia b. r. zdrowe dziecko płci żeńskiej. Po kilku dniach odesłano ją wraz z dzieckiem do szpitala św. Ludwika, a następnie do Czarnej Wsi do zakonnic... na mamkę. Gdy Stachowiczówna przybyła do Czarnej Wsi zauważyła, że dziecko jej jest martwe. Towarzysząca jej w drodze posługaczka Lorenzowa, oglądając zwłoki, spostrzegła koło nosa i ust dziecka plamy krwi, a na twarzy znak, pochodzący jako od silnego przyciśnięcia do piersi. Przy sekcyi sądowo-lekarskiej stwierdzono, że śmierć dziecka nastąpiła wskutek uduszenia.

Prokuratorya państwa, wychodząc z zapatrywania, że Stachowiczówna zadusiła swe dziecko, aby się pozbyć ciężaru, oskarżyła ją o zbrodnię morderstwa z § 134 u. k. Wczoraj stawała Stachowiczówna przed krakowskim trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył radca Turowicz. Na rozprawie okazało się, że Stachowiczówna, chcąc dziecko uchronić od zmarznięcia, przypadkowo zbyt silnie je owinęła chustką, wskutek czego dziecko się udusiło. Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytanie co do winy oskarżonej, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Prześladowania polityczne. Piszą nam z Jarosławia: Onegdaj odbyła się przed tutejszym sądem powiatowym przeciw tow. Józefowi Schifflerowi z Przemyśla rozprawa karna o obrazę ministra Witteka, popełnioną wrzekomo na pewnem zebraniu przez krytykę gospodarki kolejowej. Oskarżony zasądzony został na 7 dni aresztu albo 28 K grzywny. Przeciw temu wyrokowi zgłosił tow. Schiffler zażalenie nieważności.

Brutalny napad. Z Przemyśla donoszą nam: We czwartek 26 b. m. odbyła się przed sądem powiatowym rozprawa przeciw Berlowi i Dawidowi Rindlerom za pobicie tow. Fasta. Rindlerowie zostali zasądzeni na 16 K grzywny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 lutego. 1258. Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1769. Konfederacya barska. — 1790. Zaprowadzenie sądów przysięgłych we Francyi. — 1831. Szaniecki wnosi projekt „nadania własności włościanom“. — 1890. Zwołanie międzynarodowej konferencyi dla ochrony robotniczej w Berlinie.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Wyzwolenie“, dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: Koncert dla dzieci (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek: Koncert Józefa Hoffmana.

Baczność kolejarze! Przed nami leży pierwszy numer pisma **„Nowy Kolejarz“** — „organ galicyjskich kolejarzy“, którego wydawcą i redaktorem jest p. Wiktor Bachowski. Jest to próba rozbicia sił jednolitej dotąd organizacyi i prasy kolejarzy w kraju i państwie. P. Bachowski udowodnił już, że nie potrafi prowadzić ani organizacyi, ani pisma, jako samodzielny kierownik, bo założone przezeń „Stowarzyszenie galicyjskich kolejarzy“ wkrótce upadło pod ciosami dyrekcyi. Tak samo upadło pismo tego stowarzyszenia, a p. Bachowskiego przyjęto na jego prośby do redakcyi „Kolejarza“.

„Nowy Kolejarz“ próbuje wbrew wszystkim uchwałom wszystkich konferencyj kolejarzy w kraju rozbić jedność kolejarzy w ten sposób, że odrębny organ ten ma obsługiwać Kraków i Podgórze — bez żadnej łączności z organizacyą całego kraju, co doprowadzić musi do szkód dla organizacyi z takim trudem wywalczonej!

W pierwszym numerze zaraz czytamy dwie zaczepki osobiste i niezrozumiałe, nieuczciwe pogróżki przeciwko sekretarzowi krajowemu, chociaż p. Bachowski na konferencyi z dnia 2 lutego we Lwowie oświadczył sam publicznie, że chce pisać do „Kolejarza“ i być współpracownikiem.

Zaczyna się to od napaści osobistych, a skończy na rozbijaniu całej organizacyi! Ale tutaj p. Bachowski przeliczy się napewno, bo choćby mu się nawet powiodło rozbić w Krakowie i Podgórzu organizacyę, to jednak ta niesumienność i intryga jego zemści się wkrótce na nim samym i na tych, co własną siłę i tęgość organizacyi w ten spósób niszczą.

Dlatego zwracamy uwagę towarzyszy kolejarzy na szkodliwość tej taktyki i wzywamy ich, ażeby podobne sprawy załatwiano na konferencyach partyjnych, a nie dla osobistych motywów i przez osobiste decyzye p. Bachowskiego i jego przyjaciół.

Pelczar broni Galgotzego. Organ biskupa przemyskiego, „Echo przemyskie“ zamieszcza w numerze z 25 bm. artykuł pt.: „Nie boli mnie — lecz hańbi cię“, w którym czytamy następujące ustępy:

„Co do stanu rzeczy w naszem mieście, możemy z zadowoleniem stwierdzić, że wzajemne relacye wojskowości do władz i mieszkańców bywają prawidłowe“.

„I jeszcze jedno mogło słusznie zrazić p. Galgotzego — a mianowicie czynne napaści na wojskowych, zakończone rozprawami przed sądem bez wykrycia sprawców: a więc jest wina, a niema winowajcy“.

„Wiadomo nam, że we wszystkich kołach poważnych, p. Galgotzy ma cześć bezwzględną, bez zastrzeżeń, ileże nie jest w charakterze ani w tradycyi Polaków być nieuprzejmym dla kogokolwiek“.

O 150 wyrokach za „jestem“ nie wspomina organ biskupa Pelczara ani jednem słowem. Wiadoma rzecz, że między klerem, policyą i armią panują zawsze i wszędzie dobre stosunki.

Rozgadali się... Po mowach socyalistycznych posłów w parlamencie nad ustawą wojskową zaroiło się od telegramów i sprostowań pisanych już nie tylko przez osoby w mundurze, ale i przez „cywilów“, którzy służyli w „interesach“ różnym wielkim panom.

Pierwszy odezwał się adwokat policyi wiedeńskiej dr Bachrach, który z trudem udaje naiwnego i nic nie wiedzącego. Kryminalistą tym nie będziemy się oczywiście zajmowali tak długo, aż nie uda się go wciągnąć wreszcie przed kratki sądowe, gdzie dawno już stanąć był powinien.

W ślad za Bachrachem odezwał się i „nestor“ adwokatów wiedeńskich dr Neuda, który zaprzecza także, jakoby mówił cokolwiek o ks. Koburgu. Otóż przypominamy temu panu, że w swoim czasie zastępował księżnę koburską przeciwko jej mężowi na to, ażeby ją zdradzić i zabrać jej listy, a potem dopomódz do ogłoszenia ją niepoczytalną!

Gdy o tych sprawkach pisano aż nazbyt obszernie w „Arbeiter-Zeitung“ pan ten milczał wytrwale i bardzo skromnie... Dopiero gdy Izba adwokacka wyratowała obu adwokatów zapytawszy — — ministra wojny Krieghammera (!) o ich konduitę i nie dostawszy nawet aktów procesu do przejrzenia, uspokoili się pomocnicy Koburga i teraz mają nawet czelność zaprzeczania faktom notorycznym.

Ale wkrótce może będą się musieli obaj „gentlemeni“ oczyszczać w sali sądowej. Wtedy znowu powrócą do skromnego milczenia.

Wieczorek artystyczno-literacki. W niedzielę dnia 1 marca na wieczorku artystyczno-literackim w Krakowie, staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, p. Tadeusz Gałecki wygłosi konferencyę o Tołstoju, odpowiednie zaś ustępy z dzieł rosyjskiego powieściopisarza odczyta p. Teodorowiczówna.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Przemyślu odbędzie się w sobotę dnia 28 o godz. 8 wieczór wykład p. t.: „Podbój atmosfery“ (postęp żeglugi powietrznej, balony sterowane, balon wojenny, machiny do lotu) z obrazami świetlnymi. W Gorlicach odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca o godz. 4 po południu wykład p. t.: „Okres węglowy ziemi“ (z obrazami świetlnymi). Obie prelekcye wygłosi inż. Libański.

Awanturniczy agent Floryanki. Z Brzozowa donoszą nam: Dnia 24 bm. odbyła się rozprawa, która wyjaśniła, jaką swobodą cieszą się u nas skrachowani szlachcice. Podkład rozprawy był następujący: dnia 19 stycznia wpadł do sądu agent Floryanki, Stanisław Traczewski i dopuścił się słownej i czynnej obrazy urzędnika kancelaryjnego, którego całem przewinieniem było, iż zapytał awanturniczego pana, trzaskającego drzwiami, czego sobie życzy. W odpowiedzi na to zamierzył się p. Traczewski kijem! Urzędnik wniósł doniesienie karne o obrazę w urzędowaniu, jednak prokurator sanocki Szomek uznał sprawę za nienadającą się do śledztwa. Skutkiem tego wniósł obrażony urzędnik skargę prywatną przeciw Traczewskiemu. Sędzia wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

W kołach urzędniczych wywołał ten wyrok — dodatnie wrażenie!

Z najnowszej literatury polskiej.

W ROZTOKACH.

Powieść w dwu tomach Władysława Orkana. (Lwów. Nakładem Tow. wydawniczego).

I wrócił, „chlipał często łzy“ i począł dumać. Dumać nad sobą samym, nad swoim otoczeniem, nad tym pustym ugorem życia... „Ciągnij mocno, zapieraj się nogami, a nie ustaj. Świat sobie, a ty sobie... Oto życie nasze kochane... Poczciwy naród! Zaprzągł się i chwali Boga, błogosławiąc dary... A niech was jasne pioruny!... Kto przywykł do gnojnicy, niech ją pije zdrów. Ale niech w drugiego nie wmawia, żo to woda studzienna, świeża“...

Odtąd zaczyna się właściwa osnowa powieści, umyślnie krótka, prosta, bez sensacyjnych zawikłań.

Rakoczy, co wnet poznał, że nędza nie żaden dopust boży i nie od nadnaturalnych praw zależy, ale od tego, jak się ludzie urządzą sami i zagospodarują, zaczyna wglądać w sprawy gminne. A na czele gminy Przystopu stoi rodowy gazda Suchaj. Ku szczęściu i radości innych rodowych panuje od trzydziestu lat. A „wójtowski honor ma, nie na kpy, a z panami se żyje, jak pan brat“.

Nadchodzą wybory. Na Suchaju skóra drży, bo coś czuje... Gładko nie pójdzie, jak po inne lata. Świat się psuje... Dyabeł nie śpi... Trzeba się upewnić. Radby, choć na jeden dzień nie widzieć Rakoczego we wsi. Sposobność się nadarza. Odpust w Ludźmierzu. Z chęcią wyprawia na odpust swą córkę Hankę, bo pewny, iż za nią powlecze się Franek, jak cień. Tymczasem do siebie sprasza samych rodowych i ugaszcza, baraniną i trunkiem.

W dzień obioru dzieje się zwykłe oszustwo. Rakoczy i wszyscy niepewni nie dostają głosu. Duszę Franka targa rozpacz i oburzenie. „Kto śmiał bezemnie rozporządzać mną? Kto śmiał?!“ To pytanie przebija się jak piorun śród całej burzy płomienistych myśli i wprawia go w szał... Wreszcie przychodzi do siebie.

„Krępowali mi ręce, nogi przez trzy lata życia (był w wojsku), wzięli marnie, a przeciem nie osłabł. Nie zgryzła mię ta niewola, choć kąsała rdzą. Osierocili z praw i obrali z wolności wszelakiej, ale jest jeszcze pole w mojej duszy, gdzie nie posiał oczyma nikt, bo nie śmie spojrzeć w to urwisko... Dzieli je wieczna przepaść od praw tego świata“...

Przemaga sam siebie, w imię interesu gminy stara się dobrowolnie nakłonić Suchaja, by pamiętał na dobro ogółu, by nie handlował chłopską krwią. A skoro się przekonuje, iż wszystko daremnie, rzuca mu wprost w oczy: „Wyście tak osendzieli w rodowem osiedlu, że was nic z prochu nie otrzęsie i największy wiatr! Ino się dobrze, drogo dajcie sprzedać“...

A kiedy mu na to Suchaj klątwę rzucił w oczy, iż mu nigdy nie da Hanki, a i po nieporozumieniu ze szwagrem o wypłat, miasto „do prawa“, jak całe kupy pokrzywdzonych, których spotyka po drodze, uchodzi z rozbitem sercem w góry. Najmuje się do ścinania drzewa. Tu spotyka cuda, o których nikto nie wie... Cały odrębny świat, ludzi wyrzuconych, jak i on, z mielnicy życiowej — a więc Cyrka, wypatrującego życie mrówek, znającego język ptaków, bolejącego nad każdą padającą jedlą; Dyabła, szukającego skarbów, którego wiecznie ktoś śledzi; starego Dyrmę ze psem, co nawykł chodzić za owcami i tak już chodzi wiecznie po uboczy; Drozda od wody, co mu nawałnica zabrała chałupę, a któremu już i biednego głóca „ten z blachą“ nie da ułowić... Całe bogactwo niezwykłych typów, ludzi-płanetników, pierwotnych filozofów, co czerpią mądrość swą z wielkiej księgi przyrody.

Z takimi obcuje Franek i tnie ubocznie jedlę za jedlą i smutnem okiem poziera w dolinę. Czasem odłoży rąbanicę, duma i patrzy na przyległe roztoki i na rodzinną wieś Przystop. „A gdzie okiem dojrzał — miedze i miedze wysokie i niskie, pozwężałe i szersze, o różnym wyglądzie“, a na każdej usiadło przekleństwo i płacze...

Strasne obrazy stają przed jego duszą bolejącą. „Miedzie, które się niepostrzeżenie pomykały, doszły ku sobie i stanęły“.

A w chałupach „niezliczony drobiazg na raczkach pełzający po ziemnej podłodze, gazdowie ponuro siędzący na ławach, kobiety załzawione i dzieci w kołyskach śpiące. A na przypiecku przyczajona nędza, popod ławy snujący się głód o wilczych zębach i z podchylonych drzwi ze sieni patrzący zarazą — pomór...“

... „Poznał, że jego naród stoi nad urwiskiem. A pod stopami miałki piasek. Zagląda i śmierć. — Ratunku! — zawołał sercem i uczuł ból, jak kamień ciężki, nieznany dotąd ból...“

... „Odtąd też o niczem innem nie myślał, jak o tem, aby ratunek wynaleźć dla człeka, który skazany na zagładę i który o tem nie wie...“

Aż w chaosie ciemnych myśli błysnęła mu „zielona gwiazda!“

Miedze — więc znieść miedze. To zaprowadziło go samorzutnie do odkrycia komunistycznej gminy. Zobaczył duchem „jasną polanę“. W najdrobniejszych szczegółach obmyślił nocami. Dyszał radością z odkrycia. I pełen szczęścia i ukojenia wraca w dolinę. Nawet i zapowiedzi kochanki jego Hanki z „bogocen“ Cichańskim, które słyszy w kościele i które obuchem uderzyły w jego serce — ból osobisty, wydał mu się kroplą nic nieznaczącą wobec szczęścia, jakie ludziom w myślach swoich niesie. „Niech jeno powie — a wszystko się, jak cudem przeodmieni“.

I staje ze swym planem i wiarą niezłomną, jak owi wielcy utopiści, jeszcze raz przed czołem narodu, przed radą gminną w Przystopie. Ani mu przez myśl nie przeszło, iż mogą być ludzie na świecie, którzyby sami sobie szczęścia nie pragnęli.

I tu natrafia tę wszechobecną, nieprzepartą ławę przesądów, kamienne starcze serca, obrosłe lodem.

„Rozwidni się świat ludziom — mówi pod koniec — jak po długiej nocy. I ujrzą oczami światłość, bo jej dotąd nie mogą oglądać. Dziś każdy ma kamień ciężki, uwiązany na sznurze u szyi, który go ku ziemi ciągnie i nie dozwala indziej patrzeć, jak ino na biedę swoją, na ten wieczysty grób. A wtedy ludzie popodnoszą czoła. wyprostują do góry przygarbione plecy i staną się odrazu, jak drzewa piękniejsi. W oczach im wesołość siędzie, na twarze uśmiech przyleci i dusze ich pojaśnieją, jak dzień, gdy słońce ranem wstaje po długiej, szarej słocie. Wszelkie zwyczajne kłopoty przeminą. Nie będzie troski o życie, ani o przyszłość, ani o nic, bo się wszyscy razem wspólnie będą o to troszczyć. Nie będzie zazdrości grzesznej, ani łakomstwa żadnego, bo każdy będzie miał we wszystkiem jednaki współudział. Nie będzie kłótni, zabijatyk, ani gniewów nijakich między sąsiadami, bo zajadłość ustanie odrazu, skoro przyczyny się stracą. Nie będzie sądów, bo się ludzie nie będą mieli o co sądzić“.

(Dokończenie nastąpi.)

Z Jarosławia piszą nam: W sobotę 21 b. m. odbył się przy licznym udziale słuchaczów odczyt w sali magistratu na temat: „Żydzi w Polsce“. Wywody prelegenta tow. Witolda Regera oklaskiwano gorąco.

Przeciw wyborom do zarządu pow. Kasy dla chorych wpłynął protest, zredagowany przez urzędników pow. Kasy dla chorych, protegowanych przez starostwo. Do sprawy tej powrócimy jeszcze w dłuższym artykule, aby odsłonić tajemnice protestu, znajdujące swe źródło w książkowaniu Kasy.

Krucyata przeciw socyalistce. „Z prawdziwą radością — pisze „Kuryer Poznański“ — notujemy wynik wczorajszego zebrania członków Czytelni dla kobiet. Zwyciężył na niem zdrowy rozsądek, zwyciężyła myśl polska i katolicka: socyalistki od wczoraj w Czytelni już nie ma. Na wniosek p. Paczkowskiej uchwaliło zgromadzenie dodatek do § 4 ustaw. Po uchwaleniu tego dodatku przystąpiono do wykluczenia z łona zgromadzenia p. Jadwigi Gulińskiej“.

Z taką kanibalską radością rozpływa się „Kuryer“ nad aktem wstrętnego brutalstwa, dokonanego w imię dzikiego fanatyzmu na tow. G.

Z obszernej relacyi, zamieszczonej w „Orędowniku“, dowiadujemy się, iż zastanawiano się i nad tem, czy Czytelnia ma wydalaniami wskazywać policyi „agitatorki socyalistyczne“ — zgodzono się, iż temu „myśl polska i katolicka“ się nie sprzeciwia...

Wstręt wstrzymuje nas od dalszych komentarzy!

Aresztowanie hochstaplera. W Budapeszcie aresztowano niejakiego Józefa Spitzera, międzynarodowego oszusta, specyalistę w fałszywej grze. Spitzer włada 10 językami; znajomość żargonu żydowskiego wyzyskał on w ten sposób, że objechał całe Węgry, przedstawiając się wszędzie jako rabin-cudotwórca z Sadogóry. Za leczenie i „cuda“ wyciągał w ten sposób od naiwnych grube częstokroć pieniądze, które następnie puszczał w budapeszteńskich tingel-tanglach.

Hrabina oszustką. Śledztwo, jakie od dłuższego czasu toczy się w Berlinie w znanej sprawie hrabiny Izabeli Kwileckiej. oskarżonej o oszustwo, napotyka na znaczne trudności, z powodu najsprzeczniejszych zeznań, składanych przez świadków. Jak donoszą z Berlina, przeciw całemu szeregowi świadków prokuratorya ma wytoczyć śledztwo o krzywoprzysięstwo.

Szykanowanie emigrantów. Policya krakowska znowu aresztowała onegdaj na dworcu kolejowym 3 emigrantów z powiatu łańcuckiego, którzy zamierzali wyjechać za robotą do Prus. Aresztowanie nastąpiło wyłącznie na podstawie przypuszczeń policyjnych, że emigranci, z których 2 należy do rezerwy, a 1 ma stanąć do poboru, mogą wyjechać do Ameryki.

Sprawca włamania do biur dyrekcyi policyi krakowskiej, policyant Kaczorowski, który zbiegł przed kilkunastu dniami, zgłosił się onegdaj w oddziale policyjno-wojskowym; osadzono go w więzieniu garnizonowem.

Nowa hala w rzeźni miejskiej dla bicia bydła oddaną zostanie w najbliższy poniedziałek do użytku publicznego.

Rozprawy przed trybunałem przysięgłych w Krakowie po kilkodniowej przerwie podjęto we czwartek znowu sprawą o kradzież nałogową. Oskarżoną była Józefa Wolkowa o kradzież szalu czarnego wartości 10 K na szkodę firmy Porębski-Zimler. Rozprawę prowadził radca Wawrausch. Trybunał skazał Wolkową na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Stwierdzamy przy tej sposobności, że w zadziwiający wprost sposób mnożą się przed trybunałem przysięgłych w Krakowie sprawy o t. zw. „nałogową“ kradzież.

Brutalny wybryk oficera. Z Tarnowa donoszą nam: W środę 25 bm. zdarzył się w biały dzień wypadek, który wywołał w mieście jak największe oburzenie. Po południu jechało ulicą Zdrojową konno 4 oficerów tarnowskiego pułku ułanów i z ekwitacyi. Jechali rzędem obok siebie. Gdy przejeżdżali koło trafiki Jortnera, spłoszył się koń jednego z nich, jadącego nie od strony trafiki, lecz po przeciwnej stronie drogi. Wtedy hrabia Lippe, porucznik 2-go pułku ułanów, jadący od strony trafiki krzyknął po niemiecku do siedzącego spokojnie przed trafiką na stołku Jortnera: „Przez pana koń się spłoszył!“ Na to odparł Jortner spokojnie również po niemiecku: „Nie przezemnie, panie poruczniku“. Wówczas hr. Lippe spiął konia i chciał najechać na Jortnera. Ten zerwał się i schronił do trafiki. Lippe zeskoczył z konia, rzucił cugle swym kolegom, którzy się zatrzymali przed trafiką i przypatrywali obojętnie całemu zajściu, a sam usiłował wtargnąć do trafiki. Ale Jortner od wewnątrz przytrzymał drzwi i nie wpuszczał go. Więc Lippe rozbił szybę w drzwiach, kawałki szkła, wpadając do wnętrza, pokaleczyły twarz Jortnera, który przerażony odskoczył. Wtedy Lippe wpadł do trafiki, uderzył Jortnera pięścią w twarz, a następnie zaczął go siec niemiłosiernie szpicrutą po głowie, twarzy, szyi. Krew buchnęła strumieniem i zalała całą twarz nieszczęśliwego. Również żonę Jortnera uderzył Lippe kilkakrotnie szpicrutą po głowie i twarzy, na której pozostawił jej czerwone pręgi. Bił Jortnera tak zapamiętale, że połamał na jego głowie szpicrutę. Dokonawszy tego bohaterskiego czynu, dosiadł konia i odjechał ze swymi kolegami, śmiejąc się wesoło.

Tymczasem powstało przed trafiką liczne zbiegowisko, Jotner pobiegł do mieszkającego w pobliżu dra Israela, który opatrzył i obandażował mu okropnie zmasakrowaną głowę i twarz.

Porucznik hr. Lippe, znany już czytelnikom „Naprzodu“ z tego, że rej wodził w brutalnych nocnych napaściach oficerów z ekwitacyi na ludność cywilną, jest albo waryatem, albo dzikim brutalem najgorszego gatunku. W każdym razie tak niebezpieczne indywiduum należy uczynić nieszkodliwem. Spodziewamy się, że p. pułkownik Huyn, znany z tego, że swych oficerów w dyscyplinie trzyma, z całą surowością wystąpi przeciw temu paniczykowi „zwycięzcy z ul. Zdrojowej“...

Krwawa bójka na politechnice. Na politechnice wiedeńskiej przyszło we czwartek 26 b. m. do krwawej bójki między studentami klerykalnymi a narodowo-liberalnymi. Policya wtargnęła do gmachu i biorąc w obronę klerykałów, przemocą wyparła z politechniki „narodowców“.

O zajściach na politechnice wiedeńskiej donosi nam z Wiednia nasz korespondent następujące bliższe szczegóły:

Ciekawa walka toczy się od kilku tygodni na wiedeńskiej technice. Co dnia przez dwie godziny przed południem niemiecko-narodowe „Burszenszafty“ wyrzucają z gmachu techniki członków nielicznego chrześcijańsko-socyalnego „Burszenszaftu Norica“. Sądziłby ktoś mylnie, iż rozchodzi się tu o jakieś przekonania polityczne. Tymczasem chodzi tylko o to, iż chrześcijańsko-socyalni „Norikanie“, zwani powszechnie „Schnooriker“, noszą przy okazyi szpady, a z zasady nie dają nikomu satysfakcyi. O tę więc niekonsekwencyę i o honor studenckiego „Schlägera“ walczy młodzież niemiecko-narodowa.

Walka kończy się co dnia kilkurazowem wyrzuceniem chrześcijańsko-socyalnych, wygnieceniem paru szyb w bramie i uśmiechem politowania reszty postępowej młodzieży. Drobna rzecz, ale zanotować ją warto, dla poznania tego, co dziś zapala ostudzone piwem serca burżuazyjnych młodzieńców.

Egzamin państwowy po ukończeniu akademii górniczej w Leoben złożyli (z górnictwa) pp. Władysław Łożański i Adolf Koneczny, oraz (z hutnictwa) p. Stefan Wyporek.

Z „Kółka Slawistów“ U. U. J. X. zwyczajne posiedzenie nauk., poświęcone literaturze polskiej, odbędzie się w niedzielę 1 marca o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) P. Herbaczewski Józef: „O wyzwoleniu“ St. Wyspiańskiego. 3) Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedkłada projekt ustawy w sprawie czasowego uwolnienia od podatków z powodu przebudowy domów w Bielsku, Cieszynie i Ostrawie Morawskiej. (A w Krakowie? *Red.*).

Interpelacye.

Poseł Vukovics interpeluje w sprawie zakazu urządzenia w Wiedniu koncertu na rzecz Macedończyków.

Poseł tow. Daszyński w sprawie aresztowania rosyjskiego obywatela w Husiatynie. Interpelacya domaga się, aby ministerstwo sprawę zbadało i nie dopuściło, aby aresztowanego wydano władzom rosyjskim.

Poseł Urban interpeluje w sprawie runu na Kasę oszczędności w Pradze. Interpelacya podnosi, że run wywołali niesumienni agitatorzy, którzy rozszerzyli pogłoskę o rzekomo wielkich stratach instytucyi, prosperującej dobrze i opartej na silnych podstawach. Podpisani domagają się wytoczenia ścisłego śledztwa przeciwko tym, którzy ze złośliwości politycznej i narodowej pogłoski szerzyli.

Poseł Choc interpeluje w tej samej sprawie, że pogłoski donoszą o rzekomych wielkich stratach Kasy oszczędności w Pradze. Interpelacya podnosi, że w zarządzie Kasy nie ma żadnego Czecha, a kierownictwo instytucyi popiera tylko Niemców. Podpisani zapytują, czy rząd zechce zbadać stan czynny i bierny Kasy i wywierać większy wpływ na gospodarkę tej instytucyi.

Poseł Sehnal w interpelacyi domaga się zmiany statutu Kasy oszczędności w Pradze.

Poseł Udržal i tow. wnoszą interpelacyę do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie niepokojących wiadomości, rozsiewanych za granicą co do naszej ustawy o kontyngencie cukru. Interpelanci wskazują, że wskutek wyżej wymienionych pogłosek w dziennikach, magdeburscy i hamburscy kupcy eksport nasz już od najbliższej kampanii traktować będą jako mniej wartościowy i kupować go będą z tem zastrzeżeniem, że nasi sprzedawcy pokrywać będą ewentualnie cło retorsyjne. W ten sposób nasz przemysł cukrowy poniesie znaczne straty. Ta okoliczność wywołać może zastój w naszym rodzimym targu cukrowym. Dla tych, którzy uważnie patrzą, znane są przyczyny tych pogłosek, ponieważ nasza ustawa o kontyngencie ani w brzmieniu, ani w duchu nie sprzeciwia się brukselskiej konwencyi. Wskazaną jest rzeczą, aby kompetentne źródła jak najprędzej sprostowały te pogłoski. Interpelanci zapytują wkońcu prezydenta ministrów, co zamierza uczynić, aby zapewnić wartość naszej rodzimej produkcyi cukru.

Poseł tow. Ellenbogen i tow. wnieśli interpelacyę do ministra handlu w sprawie wydania zarządzeń ochronnych przy budowach i w sprawie zamianowania kontrolorów budowlanych z kół robotniczych, jako rady przybocznej inspektoratu przemysłowego.

Wniosek nagły w sprawie stow. zarobkowych.

Po odpowiedziach ministra handlu i ministra skarbu na interpelacye, przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie towarzystw zarobkowych.

Poseł **Fiedler** (Młodoczech) uzasadnia nagłość swojego wniosku, domagając się, aby odesłaną do Izby posłów przez Izbę panów ustawę o stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych w drodze nagłej załatwiono.

Nagłość wniosku Fiedlera uchwalono.

Izba przystępuje do dyskusyi merytorycznej.

W debacie ogólnej zabrał głos jako pierwszy „mówca przeciw“ **Fiedler.** Zaznacza on, że stowarzyszenia rolnicze i przemysłowe po największej części zasilone są przez grosz publiczny, dla tego też uzasadnioną jest daleko idąca publiczna kontrola nad nimi. Mówca domaga się więc, ażeby stowarzyszenia te podlegały ogólnej przymusowej rewizyi. Za nagłem traktowaniem tej kwestyi przemawiają wydarzenia ostatnie mianowicie wielka defraudacya w Länderbanku i nieszczęśliwe wydarzenia w kasie św. Wacława w Pradze.

Wydarzenia te musiały w szerokich kołach ludności wywołać pewną nieufność. Jest więc zadaniem ustawodawstwa działać uspakajająco. Może załatwienie szybkie przedłożenia, nad którem właśnie Izba obraduje przyczyni się do tego uspokojenia.

Mówca omawia następnie zajścia w czeskiej Kasie oszczędności w Pradze i zauważa, że w kwestyi tej poszczególne dzienniki podniosły takie zarzuty przeciw narodowości mówcy, iż musi w tej kwestyi publicznie się oświadczyć.

Przyczyny runu na Kasę leżą przedewszystkiem w ogólnem zaniepokojeniu, które się jeszcze wzmogło po doniesieniu, iż czeska Kasa oszczędności, posiadając renty za 82 milionów, poniesie znaczne straty przez konwersyę. Do tego przyłączyły się narodowe i prawne powody. Ludność uprzedzona jest do Kasy nie z tego powodu, że Kasa jest instytucyą niemiecką. Działalność korzystna niemieckich instytucyj bankowych w Pradze spotyka się ogólnie z uznaniem. Czeska Kasa oszczędności jest poprostu organizacyą wojenną (protesty u Niemców) i przy różnych sposobnościach starała się szkodzić narodowi czeskiemu. Mówca ilustruje te twierdzenia na kilku przykładach, przyczem kilkakrotnie przychodzi do ostrej wymiany słów pomiędzy Czechami a Niemcami.

Mówca krytykuje następnie zarząd Kasy oszczędności i oświadcza, jeżeli wzywa się policyi, to lepiej byłoby domagać się pewności prawnej i porządku, to publiczność więcej uspokoi, niżeli policya. (Żywe oklaski wśród Czechów).

Posiedzenie twa dalej.

Sytuacya.

Wiedeń, 27 lutego. „Allg. Corresp.“ ogłasza komunikat, według którego wszechniemcy nie sprzeciwiają się powołaniu do gabinetu niemieckiego ministra-rodaka, byle powołana osobistość posiadała zaufanie wszystkich wolnomyślnych grup niemieckich.

Izba panów.

Wiedeń, 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu hr. Schönborn dziękował ministrowi za zapewnienie, złożone w Izbie poselskiej co do ułatwień dla ludności i zakończył oświadczeniem, że głosuje za przedłożeniem dlatego, ponieważ rząd zapewnił, że jednolitość armii będzie utrzymaną.

Ks. Schönburg wskazuje, że powiększenie kontyngentu było konieczne. Stronnictwo mówcy oczekuje, że minister obrony krajowej nie dopuści do targnięcia się na jedność kierownictwa i organizacyi wspólnej armii.

Bar. Chlumetzky wyraża zadowolenie, że Izba posłów, usunąwszy wielkie trudności, uchwaliła na czas przedłożenie, tak, że po załatwieniu jego przez Izbę panów, powołanie rekrutów do służby będzie się mogło odbyć w normalnym czasie.

Hr. Harrach oświadcza się za przedłożeniem i domaga się polepszenia bytu emerytów dawnej daty, oraz ich wdów i sierót.

Minister hr. Welsersheimb dziękuje komisyi i mówcom poprzednim za poparcie przedłożenia i wyraża nadzieję, że zarząd wojskowy niebawem będzie mógł wnieść przedłożenie, które obejmnie trwałe i szczegółowe uregulowanie podniesionych żądań, przyczem także z wielu stron podniesiona kwestya skrócenia służby czynnej będzie uwzględnioną. Zaopatrzenie wdów i sierót po wojskowych potrzebuje tylko przyzwolenia innych czynników, wchodzących w rachubę we wspólnych sprawach ustawodawczych. Nowa ustawa emerytalna właśnie się opracowuje.

Następnie przyjęto przedłożenie w drugiem i trzeciem czytaniu i zamknięto posiedzenie o godz. 3 m. 10 po poł.

Sankcya ustawy wojskowej.

Wiedeń, 27 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyonowanie ustawy o kontyngencie rekrutów.

TELEGRAMY

Eksplozya w Burgu.

Wiedeń, 27 lutego. „N. fr. Presse“ donosi: Dzisiaj przed południem nastąpiła eksplozya w Burgu, mianowicie eksplozya starego prochu w sklepieniu piwnicznem w Burgu przy Josefplatzu. Dwaj murarze odnieśli obrażenia, jeden ciężkie, drugi lekkie. Według dochodzeń, znajdowało się w piwnicy pięć puszek prochu kartaczowego, który prawdopodobnie należał do amunicyi dla znajdujących się swego czasu w Burgu dwóch armat. Worki, w których proch leżał, były zbutwiałe, a proch się z nich rozsypał. Jeden z robotników miał ligroinową lampkę, która spowodowała wybuch.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 27 lutego. Po zawieszeniu posiedzenia jawnego przyszło podczas pauzy w kuloarach do burzliwej sceny między posłem Rathem a starszym żupanem Hamosem o nadużycia wyborcze, przyczem Hamos odpowiedział posłowi Rathowi: „Pan kłamiesz“. Rath wyzwał Hamosa na pojedynek.

Na tajnem posiedzeniu poseł Hollo (stronnictwo Ugrona) żądał jasnego oświadczenia prezydenta gabinetu, któreby zmuszało urzędników do trzymania się prawa.

Szell usiłował bronić urzędników. Opozycya przeciągnęła dyskusyę do godz. 3, poczem na posiedzeniu jawnem odroczono obrady do dzisiaj.

Budapeszt, 27 lutego. Stronnictwo ludowe uchwaliło prowadzić dalej obstrukcyę.

Parlament francuski.

Paryż, 27 lutego. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad art. 24 ustawy finansowej, według którego ma państwo z dniem 1 stycznia r. 1905 objąć w monopol produkcyę, rektyfikacyę i sprzedaż alkoholu. Poseł Jaurès oświadczył się za monopolem.

Parlament angielski.

Londyn, 27 lutego. W Izbie gmin konserwatywny deputowany Howard żądał ograniczenia imigracyi obcych bez środków do Londynu.

Strejki w Holandyi.

Haga, 27 lutego. Druga Izba uchwaliła 50 gł. przeciw 35, by trzy projekty ustaw, stojące w związku z obecnym strejkiem personalu kolejowego, wziąć pod obrady komisyi we wtorek. Liberali i socyaliści zwalczali ten sposób prowadzenia obdrad.

Reformy w Macedonii.

Berlin, 27 lutego. Z Konstantynopola telegrafują do „Berl. Tageblattu“, że przygotowania wojenne są tam w pełnym toku. Walowie zabrali na rzecz funduszu wojennego około pięć milionów piastrów. Rozpoczęto już formowanie dwóch nowych pułków kawaleryi i dyslokacyę wojsk w kierunku granicy północnej. Nikt nie wierzy w poważne przeprowadzenie reform. Bułgarya wzmocniła posterunki graniczne.

Konstantynopol, 27 lutego. Wielki wezyr wyraził dzisiaj jeszcze raz austro-węgierskiemu ambasadorowi Calice i rosyjskiemu ambasadorowi Zinowiewowi podziękowanie z polecenia Porty za propozycye reform i zaprosił ich na audyencyę do sułtana po dzisiejszym selamliku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę dnia 8 marca o godz. 2 po południu w sali Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) odbędzie się poufne zgromadzenie stróżów.

Kraków. W niedzielę dnia 1 marca o godz. 10 rano w sali Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) odbędzie się roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia głównego robotników szewskich.

Baczność krawcy! Dalszy ciąg walnego zgromadzenia Zgromadzenia towarzyszów krawieckich odbędzie się w niedzielę 1 marca o godz. 2 po południu.

Przemyśl. W niedzielę 8 marca o godz. 5 po południu odbędzie się w lokalu towarzystwa „Muzyki kolejowej“, przy ul. Błonie 21, zabawa humorystyczna, bogato urozmaicona; na program składa się cały szereg wesołych monologów ze śpiewami, gra na tamborinach itp. Wstęp dla członków 20 h, dla gości 30 c.

Jarosław. W niedzielę 1 marca o godz. 5 po południu odbędzie się w Jarosławiu w sali magistratu odczyt na temat: „Życie robotników w cyfrach“. Prelegent tow. Witold Reger z Przemyśla.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Dnia 12. stycznia b. r. otwartą została przy ulicy Basztowej (Hotel Centralny)

DRUKARNIA Władysława Teodorczuka i Sp.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Nowo otwarty Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 37

poleca umeblowania salonów i tp. firanki, portiery, kołdry oraz podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących po cenach bardzo przystępnych.

W tymże zakładzie są **2 bardzo piękne, złocone konsole** tanio do nabycia. 91

Piekarnia

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem jest do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. przy **ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższa wiadomość u właściciela realności.

Nie należy jechać wprzód do AMERYKI

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie III-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej nad 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9·80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana!

Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

FALK & Co., HAMBURG, BRANDENSEE 53 a.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

65 przy ulicy

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli . . . . . . 9 ct.
„ kołnierza . . . . . 1½ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, **alkaliczno-słona**, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

TANIE ZEGARKI

Preisbuch gratis

Towary złote i srebrne zaopatrzone marką ck. Urzędu probierczego, z trzechletnią piśmienną gwarancyą za dokładny czas zegarków, dostarcza każdemu po cenach fabrycznych **Fabryczny skład zegarków**

LEO LATEINER, WIEDEŃ I., Fleischmarkt 17—12.

Niklowe męskie zegarki remontoir	fl. 2·50	i wyżej
Goldynowe męskie zegarki remont. z 3 kopert.	„ 4·25	
Niklowe męskie remontoir systemu „Roskopf“ .	„ 4·50	
Srebrne prawdziwe męskie remontoir	„ 3·50	
Srebrne prawdziwe damskie remontoir	„ 4·50	
Złote prawdziwe 14 k. damskie remontoir . . .	„ 9·—	
Znakomite budziki	„ 1·50	
Zegary pendułowe	„ 4·50	

Przesyłki za zaliczką. **Nieodpowiednie zmienia się.** Proszę zażądać mego ilustr. cennika, zaopatrzonego 500 odbitkami zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych, który zostaje bezpłatnie dostarczany. 77

Pierwsza fabryka zegarków oraz wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.



Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.

Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

Tani sklep przy ulicy Lubicz l. 3 jest najtańszym i największym składem towarów modnych, norymberskich i obuwia.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. I lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Maszynista

egzaminowany, z długoletnią praktyką i dobremi świadectwami, władający językiem polskim, czeskim i niemieckim ustnie i piśmienie, który także przez szereg lat pracował jako samodzielny **monter** przy turbinach, budowie młynów, tartakach, gazowniach, instalacyach wodociągów, łaźniach i opalaniu centralnym, **szuka stałej posady.** Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem „Rutynowany maszynista“ do Działu inseratowego „Naprzodu“. 119

Szukajcie niespodziewanych podarunków?

Wiwat! tak drukujemy

Nasza młodzież przy|drukowan|u.

J. LEWINSON Wiedeń I. Adlergasse 24.

(Telefon 12179)

Kupcie z czcionek kauczukowych złożoną drukarnię, której właściciel będzie samodzielnym drukarzem. Druki jak: karty wizytowe, adresowe i zapraszające, zawiadomienia wszelkie są w jednej chwili wykonane. Prawdziwie praktyczny podarunek, sprawiający tak młodym jak i starszym wiele przyjemności.

Cena kompletnej drukarni ze wszystkiemi przyborami:

z czcionek	złr.	z czcionek	złr.
65	—·50	253	2·40
90	—·70	354	3·—
127	1·—	468	3·60
140	1·20	640	5·—
211	2·—	800	6·—

Bardzo eleganckie pieczęcie agatowe z pięknem monogramem a złr. 1·50, 2·—, 3·50. Rączka napełniona atramentem wraz ze złotem 14-kar. piórem, raz napełnionem może na kilka tygodni wystarczyć do pisania, za sztukę 2 złr. 50 ct. Elegancka portmonetka ze czterema przegrodkami i z wyjmować się dającym stemplem złr. 2·— Sam farbujący się kauczukowy stempel z trzema rządkami jako pięknie niklowana rączka do pióra z ołówkiem i pieczątką do lakowania za sztukę 80 ct.

Filia: **ODESSA**, (Rosya) Kanatnaja 12, — Zastępcy poszukiwani

Niestosowne przyjmuje napowrót — **CENNIKI DARMO.**

S. Kubiego Hotel i Restauracya

„METROPOLE“

w Krakowie, ulica Gertrudy l. 28

poleca swą znakomitą kuchnię oraz prawdziwe austryackie wina naturalne i piwo Pilzneńskie. 29

Przyjmuję kalosze do naprawy

JAN KOTAPKA Kraków, Graniczna 15.

Mając wieloletnią praktykę objąłem

KAWIARNIĘ „EDISON“ PRZY ULICY MIODOWEJ 5

w której polecam wyborną kawę, herbatę, piwo i **codziennie świeże ciastka po nader umiarkowanych cenach.**

Lokal obszerny, urządzony z komfortem, odpowiada najnowszym wymogom.

DWA NOWE BILARDY. — LOKAL OTWARTY DO 1-ej W NOCY.

Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z poważaniem **WIKTOR LEIBLER.**

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem. Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towarz. eksportowe Śliwowicy Hinko Kaufmann & Co. 107 Zagrzeb, Kroacya.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)